

Zadając to pytanie, nie patrzyłam na niego. Obawiałam się, że wyczyta, jak żywo mnie to interesuje.

Conrad odchrząknął.

– Zerwaliśmy – odparł.

Omal nie krzyknęłam. Serce mi podskoczyło.

– Twoja mama ma rację, umiesz łamać serca.

To miał być żart, ale słowa wybrzmiały w mojej głowie i zawisły w powietrzu niczym swoista deklaracja.

Wzdrygnął się.

– To ona rzuciła mnie – powiedział bez emocji.

Nie potrafiłam sobie wyobrazić, żeby ktoś mógł zerwać z Conradem. Zastanawiałam się, jaka ona była. Nagle nabrała w mojej głowie kształtu fascynującej, prawdziwej postaci.

– Jak miała na imię?

– A jakie to ma znaczenie? – powiedział szorstko, po czym dodał: – Aubrey. Miała na imię Aubrey.

– Czemu z tobą zerwała?

Nie mogłam się opanować. Zżerała mnie ciekawość. Kim była ta dziewczyna? Wyobraziłam sobie kogoś o platynowych blond włosach i turkusowych oczach, kogoś z owalnymi paznokciami i zadbanymi skórkami. Ja swoje paznokcie musiałam krótko obcinać ze względu na fortepian, a kiedy zrezygnowałam z lekcji, nadal obcinałam je krótko, bo do takich przywykłam.

Conrad odstawił gitarę i wbił wzrok ponuro w przestrzeń.

– Powiedziała, że się zmieniłam.